Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC
ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 14. | Kraków, 4 kwietnia 1908. | Rocznik II.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Armia rezerwowa przemysłu.

Skoro położenie przemysłu się ożywi, a w miarę tego całe życie gospodarcze, to regularnie zjawiają się skargi przedsiębiorców na brak sił roboczych. Każdej wysokiej konjunkturze towarzyszą te lamentacye w sprawozdaniach Spółek akcyjnych, towarzystw kopalnianych, Izb handlowych i procederowych i innych zakładów przemysłowych. Tam znaleźć też można regularne skargi na liczne strejki, wywołane „z rozmysłem“ przez organizacye robotnicze. I teraz zjawiły się skargi te ze zwykłą punktualnością.

Z częstości tych skarg nie można jednak ich uprawnienia wywnioskować. Kapitaliści rozporządzają ogólnie silniej rozwiniętem poczuciem solidarności klasowej i osobistej, aniżeli niektóre warstwy robotnicze. Ruszają się oni, skoro widzą, że zysk w niebezpieczeństwie. Ostatnie lata są najlepszym tego dowodem. Dopóki ogół robotniczy rozdrobnionym był w miliony jednostek samopas chodzących, dopóty rozdrobnioną była także klasa kapitalistyczna, przynajmniej na boisku gospodarczem. Każdy przedsiębiorca staczał wówczas swoje walki z robotnikami, zatrudnionymi w jego fabryce, na własną rękę. Dziś zmieniły się stosunki. Kiedy bowiem związki robotnicze zyskały na znaczeniu i wpływie, kiedy stały się potęgą ekonomiczną, z którą liczyć się było trzeba, wtenczas i wyzyskiwacze poznali, że jedność jest tą czarodziejską różdżką, dającą gwarancyę siły, powodzenia i zwycięstwa. W niektórych zawodach mają dziś przedsiębiorcy silniejszą organizacyę, aniżeli jej członkowie.

Przedsiębiorcy biadają na brak robotników jedynie w interesie swej klasy, gdy widzą, że wskutek wzrastającej konjunktury zmniejsza się armia bezrobotnych. Wszystko, co dla robotnika jest biedą i niedostatkiem, jest właśnie warunkiem bytu klasy kapitalistycznej. Chcąc utrzymać swój sposób produkcyjny, potrzebuje ona stale armii rezerwowej — armii wygłodniałych proletaryuszów, którzy na każde skinienie właściciela środków produkcyjnych, oddają dlań ręce i nogi. Bezrządny charakter kapitalistycznej produkcyi powoduje, że wyrabianie dóbr doczesnych doznaje czasem rozszerzenia, a czasem znów ograniczenia — stosownie do położenia rynku. Robotnicza armia rezerwowa popiera tę niestałość w produkcyi. Siła organizacyj robotniczych rośnie, skoro armia bezrobotnych znacznie się zmniejszy. Czas pracy musi być skrócony, co znowu — aczkolwiek najczęściej przejściowo — większy popyt na siły robocze za sobą pociąga. Wówczas i zarobki się polepszają. Podwyżki zarobkowe zmniejszają jednak zyski przedsiębiorców, które nie zawsze dają się powetować przez podwyższenie cen — przez podwyższenie towarów. Z tej też przyczyny narzekają kapitaliści i usłużna im prasa na rzekomy brak robotników.

Dopóki jednak kapitalistyczny ustrój gospodarczy istnieje, dopóty podwyżka zarobków nie przekroczy pewnej granicy, ponieważ znaczne zmniejszenie zysków pociągnęłoby za sobą ograniczenie produkcyi. A wskutek ograniczenia produkcyi rośnie znowu armia rezerwowa, jednocześnie wzmaga się brak pracy, a zarobki się obniżają. Gdyby robotnikom udało się armię rezerwową przemysłu z rynku gospodarczego wyprzeć lub przynajmniej ją znacznie zmniejszyć — dalej, gdyby zdołali przymus do sprzedania swej siły roboczej usunąć, wtenczas mieliby nad fabrykantami faktyczną władzę. Bezrobotność jest ciągłym biczem, którym kapitał nad pracą wywija — jest klątwą, zaprzągającą wyzyskiwanych w jarzmo swych gnębicieli.

Skoro bezrobotność zniknie, wtenczas i kapitał utraci swą nieograniczoną władzę. Aby cel ten osiągnąć, musi proletaryat zdobyć sobie władzę polityczną. Posiadanie władzy politycznej daje burżuazyi środki do gnębienia klasy robotniczej, mianowicie stara się zapobiedz zmniejszeniu swych zysków przez prawa wyjątkowe, lub przez sprowadzanie robotników z krajów bardziej zacofanych. Skoro proletaryat wyrwie burżuazyi tę broń z ręki, wtenczas usunąć może armię rezerwową przemysłu, tem samem podkopać może kapitałowi grunt pod nogami. Do tego nie potrzebuje na razie władzy ekonomicznej.

Dotąd było zadaniem związków zawodowych, by odpowiednimi środkami osłabić armię rezerwową, szczególnie w czasie zastoju ekonomicznego lub podczas strejku. Środkiem tym jest przedewszystkiem wsparcie dla bezrobotnych, które dawniej ostro zwalczano, ponieważ osłabiało rzekomo charakter bojowy związków zawodowych. W rzeczywistości zaś jest wsparcie dla bezrobotnych ważnym czynnikiem w walce ekonomicznej, który przytem zdolności bojowe związków podnosi. Organizacye zawodowe mają swoje zadania, a w tem leży gwarancya, że zorganizowany proletaryat utrzyma nietylko wywalczone dotąd pozycye, lecz i pozycye, które w przyszłości mają być jeszcze wywalczone.

W sprawie ubezpieczenia robotników na starość i ustawy koalicyjnej.

W czasie obrad komisyi budżetowej nad pozycyą ministerstwo spraw wewnętrznych zabrał głos tow. Adler i między innemi poruszył sprawę ubezpieczenia robotników na starość i ustawy koalicyjnej. Jak z jednej strony bardzo trafne uwagi tow. Adlera, tak z drugiej odpowiedź ministra spraw wewnętrznych zniewalają nas zapoznać czytelników bliżej z ich treścią.

MAKSYM GORKIJ.

MILIARDER.

(Dokończenie).

Umeblowanie pokoju, w którym mnie przyjął, nie odznaczało się nadzwyczajnym zbytkiem. Masywne meble — to wszystko, co można powiedzieć. Niekiedy zaglądają tu słonie — myślałem mimowolnie, spoglądając na silne i grube sprzęty.

— Pan jest miliarderem? — zapytałem nie wierząc oczom.

— Tak jest — odpowiedział starzec — skinąwszy potwierdzająco głową.

— Ile mięsa potrafi pan zjeść na śniadanie?

— Rano nie jem wcale mięsa — odparł miliarder. — Kawałek ogórka, jajko, filiżankę herbaty, to wszystko...

A niewinne, jak u dziecka, oczy błyszczały matowym blaskiem, jak dwie krople mętnej wody.

— Dobrze — zacząłem znowu, opanowawszy w części zdziwienie — ale niech pan będzie tak łaskaw powiedzieć mi, ile razy dziennie pan jada?

— Dwa razy — odpowiedział spokojnie. Śniadanie i obiad wystarczają mi. Na obiad jem rosół, kawałek białego mięsa, jarzynę, owoce, filiżankę kawy i cygaro...

Zdziwienie moje rosło z każdą chwilą. Wstrzymałem oddech i zapytałem dalej:

— Jeśli to prawda, to, co pan robi z pieniędzmi?

— Pieniądze.

— Po co?

— Aby dalej pieniądze zbijać!

— Po co? — powtórzyłem.

Nachylił się ku mnie i oparłszy głowę na fotelu, rzekł z pewnem zaciekawieniem w głosie:

— Czyś pan zbzikował?

— A pan? — odparłem.

Starzec skłonił głową i gwiżdżąc z cicha przez złoto swych zębów, zawołał:

— Zabawny żartowniś... Jesteś pan pierwszym w swym rodzaju człowiekiem, jakiego poznałem.

Po chwili podniósł znów głowę i przypatrywał mi się jakiś czas milcząco i badawczo.

— Co pan robi? — zacząłem znowu.

— Pieniądze — odpowiedział krótko.

— Aha, jesteś pan fałszerzem monety! — zawołałem wesoło, sądząc, że w końcu odkryłem tajemnicę.

W tem miliarder zerwał się, zaczął się trząść na całem ciele, a oczy poczęły mu żywo biegać.

— To jest niesłychane! — zawołał, gdy się już nieco uspokoił.

Potem, nie wiem dlaczego, nadął policzki. Po chwili zadałem mu znowu kilka następujących pytań:

— Jak pan robi pieniądze?

— Ach, to jest takie proste. Mam koleje żelazne: chłopi produkują artykuły żywności, które moje koleje przywożą na targ. Obliczam dokładnie, ile pieniędzy muszę dać chłopu, aby z głodu nie umarł i mógł dalej pracować. Resztę zatrzymuję na koszta transportu. To jest przecież takie proste!

— A czy chłopi są z tego zadowoleni?

— Sądzę, że nie wszyscy — odpowiedział z dziecięcą naiwnością. — Mówią przecież, że ludzie nigdy nie są zadowoleni, zawsze jeszcze są oryginali, którzy jeszcze więcej żądają...

Sprawa ubezpieczenia robotników na starość, mówił tow. Adler, jest dziś ulubionym konikiem rządu. Z jednej strony stara się zapomocą poruszania tej sprawy rozbudzić fałszywe nadzieje wśród ludności, z drugiej strony każdy minister finansów wysuwa ją, chcąc, aby mu uchwalono inne jakieś wydatki. Ze sprawą tą jednak należy raz wreszcie skończyć. Projekt rządowy jest już gotowy i dziś nie stoi nic na przeszkodzie, aby go wnieść pod obrady parlamentu. Zachodzi jednak obecnie nowa komplikacya, stwarzana rozmyślnie przez wrogów ubezpieczenia robotników na starość, a zwłaszcza przez chrześcijańsko-socyalnych, aby sprawę ubezpieczenia robotników połączyć ze sprawą ubezpieczenia samodzielnych rolników i drobnych przemysłowców. Nikt przeciw ubezpieczeniu tych warstw nic mieć nie może, dziś jednak sprawa ta nie jest jeszcze dojrzałą i nie wolno kazać robotnikom tak długo czekać, aż będzie można stworzyć ogólne ubezpieczenie. Robotnicy już dziś domagają się wprowadzenia ubezpieczenia na starość i będą o nie wszelkimi sposobami walczyć.

Następnie omówił mowca stanowisko władz wobec strejków. Powszechnie znanem jest, że władze wobec ekonomicznej walki robotników zachowują się stronniczo i wrogo. Gdyby robotnikom w ostatnich latach dobrej konjunktury nie udało się zyskać lepszych warunków płacy, to dziś w gorszym czasie wśród ludności zapanowałyby naprawdę straszne stosunki. Zdobycie lepszych warunków pracy i wyższej zapłaty korzystne jest i dla fabrykantów, gdyż robotnik, biorący wyższą zapłatę, może stać się konsumentem tych towarów, które sam stworzył. I jakkolwiek trzeba przyznać, że niektóre władze zajmują stanowisko pośredniczące, że spokojnie mówią z robotnikami i fabrykantami, to mimo to podlegli żandarmi i policyanci jak dzikie psy rzucają się na strejkujących, prześladują ich w najrozmaitszy sposób. Z zasady prawie nie pozwala się na rozstawianie straży strejkowych, tj. nie pozwala się na zawiadomienie tych robotników o strejku, którzy, nie wiedząc o strejku, idą tam szukać pracy. Przedstawiciele klasy robotniczej muszą domagać się od władz zupełnej bezstronności, i jeżeli już władze nie czują się powołane do popierania ruchu kulturalnego, który bezsprzecznie tkwi w organizacyi robotniczej i robieniu użytku z prawa koalicyi, to przecież nie mają prawa wbrew istniejącym ustawom stawać stronniczo po stronie pracodawców. Z trudnością udało się przekonać robotników, że mogą walczyć w ramach ustaw dziś obowiązujących, z trudnością stworzono odpowiadające ustawowym wymogom organizacye, niechże więc władze same nie starają się o to, aby pokazać, że żyjemy w zupełnej anarchii, gdyż skutki tego byłyby straszne. Prawo koalicyi robotników jest rzeczą bardzo poważną i w bardzo wielkiej mierze zależną jest od niego polityka posłów socyalno-demokratycznych. Robotnicy i ich posłowie pod żadnym warunkiem nie dopuszczą do jakiegokolwiek pogorszenia tej ustawy, czego dziś domagają się związki pracodawców.

W odpowiedzi na wywody tow. Adlera zabrał głos minister spraw wewnętrznych i mówił również o ustawie koalicyjnej i ubezpieczeniu robotników na starość. Powiedział wyraźnie, że sprawa ubezpieczenia robotników na starość nie może i nie powinna zostać zduszoną lub odroczoną wskutek badań nad sprawą ubezpieczenia samodzielnych. Minister wypowiedział się również w sprawie rozstawiania straży strejkowych i musiał przyznać, że prawo austryackie tego rodzaju straży nie zabrania. Miarodajnym dla oceny tej sprawy jest cel, w jakim straż postawiono. Samo spokojne stanie lub chodzenie celem udzielania informacyi o stanie strejku nie może być zakazane.

Byłoby pożądanem, aby stanowisko zajęte w tej sprawie przez ministra uwzględniły również i inne władze i zapamiętały sobie, że straże strejkowe rozstawiać wolno. Bardzo wyraźnie oświadczył również minister, że rząd dalekim jest od myśli ograniczenia w jakikolwiekbądź sposób prawa koalicyi. Oświadczenie to pana ministra robotnicy przyjmują do wiadomości, nie zadowolnią się nim jednak nasi pracodawcy i nadal będą knuć przeciw ustawie koalicyjnej.

Strejki w roku 1907.

Kiedy po inne lata trzeba było czekać całymi miesiącami, zanim wreszcie ukazało się sprawozdanie ze strejków i lokautów, w tym roku statystyczny urząd pracy pospieszył się i już dziś wydał statystyczne zestawienie z ruchów strejkowych i wydaleń za ubiegły rok 1907. Wprawdzie niektóre cyfry podane są jako tymczasowe i później ulegną pewnym nieznacznym zmianom, poprawki te jednak ogólnego wyniku nie zmienią, tak, że już dziś z ogłoszonego tymczasowego sprawozdania wyrobić sobie możemy dokładne pojęcie o walce, jaką musieli w ubiegłym roku toczyć robotnicy o polepszenie swych warunków pracy.

Ogólna liczba strejków i wydaleń w roku 1907 wynosiła 1.019, a mianowicie 998 strejków i 21 lokautów. Te 998 strejków rozciągały się razem na 3.800 zakładów przemysłowych. W porównaniu do r. 1906, w którym było 1.083 strejków, liczba strejków zmalała, jeszcze bardziej zmalała ilość dotkniętych strejkiem zakładów: w r. 1906 objętych strejkiem było 6.040, w roku 1907 zaś tylko 3.800 zakładów. Inny jednak zupełnie przestawi się obraz, skoro weźmiemy pod uwagę strejkujących i zlokautowanych robotników.

W 3.800 zakładach, w których w roku 1907 strejkowano, zatrudnionych było 247.891 robotników, z czego brało udział w strejku 183.032 robotników, podczas gdy z 276.424 robotników, zatrudnionych w 6.049 zakładach, które w r. 1906 objęte były strejkiem, strejkowało tylko 153.688. Liczba strejkujących była zatem o blisko 30.000 wyższa, jakkolwiek tak liczba strejków. jakoteż strejkiem objętych zakładów była znacznie mniejszą niż w roku poprzednim. Z tego widać, że w roku 1907 walka toczyła się po największej części w zakładach wielkich, zatrudniających znaczniejszą ilość robotników. Fakt ten świadczy o wzroście naszej organizacyi, która obecnie nie boi się stanąć do walki nawet z silnym i rozporządzającym znacznymi środkami wielkim przemysłem. Przeciętnie na jeden strejk wypadało 183 robotników.

W 227 wypadkach (22·7 procent ogólnej liczby wszystkich strejków) strejki obejmowały więcej przedsiębiorstw naraz i na te ogólne strejki branżowe wypada 85.092 strejkujących (47 procent wszystkich strejkujących). Z tych 227 strejków 69 było zupełnych, tj. obejmowały one wszystkie odnośne zakłady i wszystkich w nich zatrudnionych robotników. W tych zupełnych strejkach branżowych brało udział 22.075 robotników, podczas gdy w 139 branżowych strejkach niezupełnych brało udział 63.917 strejkujących.

Pojedynczych strejków w roku 1907 było 771 (77·3 procent ogólnej sumy) z 97.040 strejkującymi. Z tych pojedynczych strejków 182 z 22.179 strejkującymi było zupełnych i 555 strejków z 74.861 strejkującymi niezupełnych. Przy 31 strejkach stopnia zupełności nie dało się oznaczyć.

Co do pory, w jakich strejki powstawały, to 335 strejków przypada na wiosnę, 348 na lato, 158 na jesień i 107 na zimę. Najwięcej więc strejków, jak zawsze, przypada na wiosnę.

Z ogólnej liczby strejków przypadało na Czechy 434, na Austryę dolną 243, na Morawy 81, Galicyę 62, Śląsk 55, Styryę 40, Tyrol i Voralberg 25, Kraje nadbrzeżne 15, reszta krajów (Austrya górna, Salcburg, Karyntya, Kraina, Bukowina i Dalmacya) wykazują mniej niż po 10 strejków.

Pod względem czasu trwania strejki w roku

ZYGMUNT NIEDŹWIEDZKI.

Czyste ręce.

Godzina siódma wieczór — nagłe posiedzenie komitetu nadzorczego dziennika „Prawda".

Skoro zebrał się komplet uczestników, przewodniczący komitetu zagaja zebranie i udziela głosu naczelnemu redaktorowi pisma.

Blady, z widocznem wzruszeniem, rozpoczyna młody człowiek wśród ogólnego napięcia:

— Wiadomo panom mniej więcej, dlaczego zaprosiliśmy was na to pilne zebranie. Z niektórymi z panów rozmawiałem już w tej mierze, inni wyczytali niezawodnie co należy z dziennikow. Sprawa przedstawia się tak: Wczoraj rano tymczasowy dzierżawca naszego działu inseratowego zażądał zwrotu swej kaucyi 8000 złr., aby wycofać się z stosunku po półrocznym czasie próbnym, jak to było obustronnie zastrzeżone. Kaucya w papierach procentowych zamkniętą była w kasie naszej administracyi, w osobnym trezorze, od którego klucz od półtora miesiąca znajdował się u mnie. Nie używszy klucza przez cały ten przeciąg czasu ani razu, dałem go kasyerowi, który posiadał sam jeden kluczem od głównych drzwi kasy, — z poleceniem wydania kaucyi właścicielowi. W pięć minut kasyer wraca i z przerażeniem oznajmia mi, że w zaklejonej kopercie z odnośnym napisem, który sam w swoim czasie położył, zamiast walorów znaleziono stary numer gazety. Kaucya znikła. Wyprawiłem natychmiast listowną prośbę do pana prezesa, aby zechciał przybyć do redakcyi celem naradzenia się w tej sprawie, uspokoiłem, jak mogłem, kasyera, wiedząc, że jest chorym na serce, i poprosiłem go, aby uśmierzył niepokój dzierżawcy, odgrażającego się, jak mi doniesiono, że odda sprawę policyi. Zanim pan prezes przybył, stały się, niezależnie od mej woli, dwie rzeczy fatalne. Dzierżawca pobiegł dać znać władzom, przyczem rzecz cała rozniosła się błyskawicą po mieście, a kasyer, w najwyższym stopniu wstrząśnięty tem, co się stało, umarł nagle na anewryzm. Nie upłynęło trzech godzin, a już południowe pisma wczorajsze — nasi kochani koledzy! — doniosły, że w administracyi „Prawdy" odkryto kradzież depozytu dziesięciu tysięcy złr. i że kasyer uległ nagłej śmierci, „której powody nie zostały jeszcze stwierdzone dokładnie".— Otóż stoimy w tej chwili wobec dwu kwestyi: wobec obiegających miasto pogłosek o przepadnięciu w kasach naszych cudzych pieniędzy — i wobec będącego już w toku śledztwa w celu wykrycia niewiadomego dotąd sprawcy. Personal administracyi, poszkodowany oraz ja, zostaliśmy już przesłuchani w tej sprawie. Jeden z najważniejszych świadków—kasyer—nie żyje niestety. Pozostaje jeszcze do przesłuchania drugi, nominalny wydawca naszego pisma pan Drylski, bawiący w Karlsbadzie, dokąd jadąc temu półtora miesiąca, oddał mi do przechowania ów klucz, dawniej stale znajdujący się w jego ręku. Pozostaje także jedna rzecz do zrobienia. Mianowicie władze zażądały od nas opinii, tyczącej się osoby zmarłego kasyera, jego dochodów, wydatków, sposobu życia, stosunków etc., której to opinii bez porozumienia się z panami udzielać nie chciałem, aby jej nadać tem większą wagę, bo co do mnie, to będąc świadkiem nieposzlakowanej pracy tego człowieka od lat dziesięciu, gotów byłem bez wahania wydać mu najchlubniejsze świadectwo. Przygotowałem je nawet tutaj: pan prezes oraz pan sekretarz komitetu będą potrzebowali przejrzeć je tylko i podpisać, z panów zaś, jak sądzę, nikt nic nie będzie miał przeciwko temu.

Gdy przerwał, aby sięgnąć po bielący się na zielonem suknie stołu arkusz, zapanowała przykra cisza, wśród której szelet rozwijanego papieru lodowatym sykiem musnął powietrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ubiegłym przedstawiają się w procentowem zestawieniu w następujący sposób:

	procent wszystkich strejków
1 do 5 dni	47·7
6 „ 10 „	15·0
11 „ 15 „	7·9
16 „ 20 „	4·4
21 „ 30 „	6·3
31 „ 40 „	2·9
41 „ 50 „	2·8
51 „ 100 „	3·6
ponad 100 „	0·8
bez określonego czasu	8·8

Z 907 strejków 804 czyli 80·6 procent strejków było zaczepnych, 78 zaś czyli 7·8 procent strejków obronnych; 116 czyli 11·6 procent pod tym względem nie dało się określić.

Głównym powodem do strejków było, jak corocznie, niezadowolenie z istniejących płac. Jeżeli pod względem żądań podzielimy strejki na trzy kategorye, tj. strejki, w których domagano się wyższej zapłaty, strejki o skrócenie czasu pracy i strejki o spełnienie innych żądań, to widzimy, że na tę pierwszą kategoryę, tj. strejki o wyższą zapłatę, przypada 773 strejków z 154.617 robotnikami, na strejki o skrócenie czasu pracy 373 wypadków z 87.149 strejkującymi, zaś na wszelkie inne strejki 514 wypadków z 113.775 uczestnikami. Przy strejkach o wyższą zapłatę chodziło przeważnie o zdobycie wyższych zarobków, jednakowoż w 31 wypadkach musieli robotnicy wystąpić do walki o zatrzymanie dotychczasowych płac.

Pod względem wyników zeszłoroczne strejki przedstawiają następujący obraz:

Zupełnem zwycięstwem skończyło się 167 strejków z 14.104 uczestnikami.
Częściowem zwycięstwem skończyło się 507 strejków z 125.957 uczestnikami.
Bez rezultatu skończyło się 204 strejków z 31.375 uczestnikami.
Wynik nieznany w 84 strejkach z 11.595 uczestnikami.

Jeżeli jednak weźmiemy razem strejki podane jako całkowicie i częściowo wygrane, to widzimy, że ogromna większość, bo 67·5 procent strejków z 140.061 strejkującymi przyniosła robotnikom pewne korzyści.

Liczba strejkujących, którzy przez strejk zyskali jakąkolwiek poprawę stosunków pracy, wzrosła w ubiegłym roku o 20 tysięcy. Dodać tu jeszcze trzeba, że strejki podane przez urząd statystyczny jako częściowo wygrane są u nas wygranymi zupełnie, gdyż z doświadczenia wiemy, że przy każdym strejku prawie robotnicy z rozmysłem stawiają wyższe żądania, by módz potem z nich cośkolwiek opuścić.

Ogromnie charakterystycznym jest fakt, że strejki, w których domagano się wyższej zapłaty lub skrócenia czasu pracy, wogóle strejki, w których stawiano ekonomiczne żądania, kończyły się prawie wszystkie zwycięstwem, a prawie wszystkie strejki przegrane były tam, gdzie chodziło o „inne żądania", jak wydalenie urzędników, przyjęcie wydalonych itd. I tak z pośród tych strejków skończyło się bez rezultatu:

o przyjęcie wydalonych	53·7 procent
o zniesienie akordu	55·9 „
o wydalenie przełożonych	59·4 „
o wydalenie strejkbrecherów	69·2 „

Cyfry te są wymowną przestrogą dla tych wszystkich, którzy często z karygodną lekkomyślnością prą do strejku z lada błahego powodu i obowiązkiem wszystkich mężów zaufania powinno być wyciągnąć z tego pewne nauki na przyszłość.

Znacznie zmniejszyła się w roku ubiegłym liczba lokautów. Jak już na początku powiedziano wszystkich lokautów razem było 21, podczas gdy cyfra ta w roku 1906 sięgała 50. Liczba dotkniętych lokautem robotników wynosiła 5.323. Cyfra ta nie jest zupełnie prawdziwą, gdyż nie zawiera liczby dotkniętych trzema lokautami, w każdym jednak razie w porównaniu do roku 1906, w którym wydalonych z pracy było 67.872 robotników, ogromnie spadła. Może to znak, że pracodawcy wreszcie przekonali się, że lokauty i wydalania robotników z pracy do niczego nie prowadzą i z stosowanym tak energicznie sposobem walki w latach poprzednich chcą już wreszcie zerwać. O tem, czy tak jest w rzeczywistości, przekona nas niedaleka przyszłość.

O wyniku lokautów statystyka nie podaje niestety żadnych danych, tak, że absolutnie nie można powiedzieć, czy środek ten przyniósł w roku ubiegłym pracodawcom choćby najmniejszą korzyść.

Niestety, nie zawiera statystyka również żadnych dat co do ruchów cennikowych i osiągniętych zdobyczy, jakie przeprowadzone zostały bez strejku. Cyfra ta z pewnością przekonałaby nas, że z chwilą postępu organizacyi coraz bardziej unika się walki i obu stronom oszczędza się w ten sposób wielu niepotrzebnych ofiar. Pracodawcy mając przed sobą silnie zorganizowanych robotników wolą z pewnością zawczasu zawrzeć z nimi ugodę niż dopuścić do wybuchu strejku.

Rok ubiegły pod względem przeprowadzonej walki i osiągniętych przez nią zdobyczy jest znowu jednym krokiem naprzód do wyzwolenia całej klasy robotniczej.

Ustawa przeciw-strejkowa w Szwajcaryi.

Wielka rada kantonu Bern w Szwajcaryi uchwaliła w ostatnim czasie ustawę przeciw strejkom, która może służyć za klasyczny przykład, do czego doprowadzić może głupota klas posiadających i nienawiść przeciwko robotnikom. W czasie obrad nad tą ustawą posłowie socyalno-demokratyczni stawiali szereg poprawek, burżuazyjna większość jednak w bezczelny sposób wszystkie żądania odrzuciła, tak, że socyalno-demokratyczni posłowie, nie mogąc brać dalej udziału w tego rodzaju obradach, gremialnie opuścili salę, składając oświadczenie, że cała odpowiedzialność za uchwaloną ustawę spadnie wyłącznie na klasy posiadające. Dnia 23 lutego br. ten projekt ustawy przeciw-strejkowej został w powszechnem głosowaniu przyjęty 35.129 głosami przeciwko 22.998. Drobni majsterkowie i chłopi odnieśli chwilowe zwycięstwo nad robotnikami.

Ustawa w pozornie bardzo ładnej formie przewiduje urzędy rozjemcze, o których składzie jednak ustawa nic nie mówi. Obrazy słowne i wszelkie pogróżki wobec „chętnych do pracy" karane będą więzieniem 60-dniowem, w drobniejszych zaś wypadkach karą pieniężną do 100 fr. Cudzoziemcy mogą być nadto wydaleni z kraju na przeciąg 2 do 10 lat. Również z powodu zgromadzeń, „które zagrażają publicznemu spokojowi i porządkowi" można być skazanym na karę 60-dniowego więzienia.

O ustawie tej jedno z szwajcarskich pism robotniczych pisze w następujący sposób:

„Ustawa strejkowa została przyjętą. Ci jednak, którzy sądzą, że obecnie nastał już czas zupełnego spokoju na polu społecznem i że zorganizowani robotnicy nie będą się więcej ważyli rozpocząć walki o poprawę swego bytu i spokojnie patrzeć będą na pracę zdradzieckich strejkbrecherów — będą się musieli bardzo szybko z marzeń swoich otrząść. My nie poddamy się nigdy ustawie, która jest wynikiem fanatycznej nienawiści i gwałtu ogłupiałej przemocy. Wobec tego barbarzyńskiego prawa, które uważać musimy za jaskrawą krzywdę nam wyrządzoną, będziemy nieuświadomionym jeszcze masom robotniczym tem goręcej przedstawiać, że nie ma już jednolitych i ogólnych pojęć prawa i sprawiedliwości, i że klasa robotnicza musi dzisiejszej interesownej moralności burżuazyjnej przeciwstawić swoją własną moralność proletaryacką.

Już dziś znajdziemy dosyć środków, aby pójść mimo wszystko tą drogą, którą nam brutalnie chciano zagrodzić i tym, którzy stworzyli tę krępującą nas ustawę, pokażemy, że sprawy tak wielkiej i świętej, jaką jest walka socyalno-demokratycznych robotników paragrafami usunąć nie można".

Z warsztatów i fabryk.

Lwów. (Upadek klerykalnej organizacyi, intrygi w gazowni, zagadkowa paczka lalek). Matadorzy z nagłej śmierci mają niemało roboty z gaziarzami, po każdym artykule w „Metalowcu" zwołują zgromadzenia i klepią im najrozmaitsze łajdackie wymysły na metalowców. Ubiegłej soboty wylepili w ogrzewalni pismo, w którem nawołują: „Niedajcie się brać na lep Metalowca", ale skoro i ta medycyna nie pomogła, zrobili w ostatnią niedzielę nabożeństwo za nawróceniem gaziarzy w kościele św. Marcina, a po nabożeństwie prelekcyę księżulka z poznańskiego, który bredził o sile klerykalnych organizacyi robotniczych, o banczkach klerykalnych w poznańskiem i o potrzebie takich banczków u nas.

Nie na wiele przydają się te wysiłki klerykalnych opiekunów robotniczych, robotnicy z każdym dniem przekonują się, że są nikczemnie oszukani i jeden w jeden zapisują się do metalowców.

Wściekają się klerykali, bo tracą grunt pod nogami we Lwowie, stracili połowę personalu teatralnego, tracą gaziarzy, a taki sam rezultat czeka ich i ze służbą miejską, to też niedziwota, że rzucają się jak opętani.

W gazowni wszystko po staremu i protekcya górą. Onegdaj wydalono robotnika Matuszkę po trzechletniej służbie, a jedynie dlatego, bo tak się podobało Knoblochowi i Donzaptowi. Obecnie Donzapt ryje pod inżynierem Wojdakiem i chce przemocą zająć jego miejsce. Donzapt już nie jednego wyżarł i pcha się bez pardonu na wszystkie posady, teraz podobała mu się posada kontrolora (naturalnie jechać powozem gminnym to nie w kij trąbił) i czepił się inżyniera Wojdaka. Uporczywie krąży pogłoska o kradzieży paczki lalek ze sklepu Konczyński-Oberski i o innych drobnostkach, inspirowanych przez pewne wpływowe osobistości z gazowni.

W piątek odbędzie się rozprawa w Sekcyi III. Do rozprawy stają Fatałowicz, oskarżyciel i Schmidt oskarżony. O wyniku rozprawy podamy w następnym numerze.

Sanok. (Fabryka wagonów — fabryką kalek). Sanok absolutnie szczęścia niema. Zdaje się, wiecznie pozostanie mordownią, piekłem galicyjskiego przemysłu. Zaledwie robotnicy odetchnęli nieco swobodniej po chwili prawdziwego szczęścia, do jakiego zaliczają ustąpienie Drewnowskiego a już coraz to nowe nieszczęśliwe wypadki, okaleczenia przy pracy wywołują uzasadnioną odrazę.

Pan Arnulf Nawratil, starszy inspektor przemysłowy z tytułem i charakterem Radcy rządu, właściciel medalu jubileuszowego dla urzędników państwowych, może by był łaskaw zaglądnąć do tej fabryki; pole do działania znajdzie obfite, jeżeli tylko zechce. Inaczej będziemy musieli przypomnąć panu inspektorowi na odpowiednim miejscu jego obowiązki. Raz przecież ustać musi, nawet w Galicyi, mordowanie robotników w biały dzień i bezkarnie!

A kto — mimo ciążącego nań obowiązku — niechce, czy nie umie temu zapobiedz, tego potrafimy pouczyć. Więc memento!

W poniedziałek 9. marca wydarzył się w sanockiej fabryce wagonów następujący wypadek: Przy przesuwaniu wozu naładowanego węglem zgniótł ten wóz jednemu z popychających go robotników głowę tak silnie, iż nieszczęśliwy na miejscu skonał, pozostawiając po sobie żonę i siedmioro niezaopatrzonych dzieci. Wina tego wypadku spada na dyrekcyę fabryki i inspektorat — ów sławny inspektorat przemysłowy we Lwowie. Węglarka bowiem jest tak blisko toru położoną, iż wóz ledwie się przesunie, mimo że powinno tam być tyle wolnego miejsca, ażeby człowiek swobodnie przejść

mógł. Wprawdzie, jeszcze za czasów Drewnowskiego zwiedzał kilka razy fabrykę pan Nawratil, lecz tego zła nie widział i usunąć nie kazał. Wszak ręka rękę myje! Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko wobec tego zajmie p. Eydziatowicz obecny dyrektor fabryki. Czy też zajmie się losem wdowy i sierót, lub — Drewnowskiego wzorem — wykpi te ofiary? Wątpimy, albowiem zdaniem naszem, mało jest jednostek siejących wokół siebie kał i podłotę, jak to czynił Drewnowski. Czekamy czynów!

Tego samego dnia spadł jeden z pracujących kotlarzy z kotła i ciężko się potłukł. Zapewne „z własnej nieostrożności". Na drugi dzień zaś, urwała hyblarka stolarzowi Duszce cztery palce u ręki. Dorobił się — jak wielu innych — kalectwa na całe życie. Hyblarka ta, okaleczyła więcej już ludzi, jednak dotychczas nikt z miarodajnych czynników nie wpadł na myśl zapobieżenia złemu. Może dlatego, że w grę „krajowy przemysł" wchodzi.

We wtorek zaś 31. marca pokaleczyło żelazo dwóch robotników z kuźni. Jednemu upadając, skaleczyło rękę, drugiemu nogę. Sanocka fabryka ubiega się widocznie o patent na fabrykacyę kalek.

Sporysz. Za jednem pociągnięciem pióra pismaki z „Podstępu" zniszczyli organizacyę metalowców w Sporyszu, bo czytając ich szmatkę tak by się zdawało i kto nie wie i nie zna jeszcze tych łgarzy wychwalających się li tylko na papierze, sądziłby, że tak rzeczywiście jest. Sprawa ta zupełnie inaczej się przedstawia i z każdym miesiącem organizacya nasza wzrasta. Prawdą jest, że menerzy klerykalni wytężają swoje siły na agitacyi przeciw naszej organizacyi, ma się rozumieć pod ochroną zarządu huty, ba! nawet majsterkowie torują im drogę, a członków naszych prześladują, a nawet straszą rozmaitemi pogróżkami. Jednakowoż wszystko daremnie! Ludzie ci znają już dobrze robotę klerykałów i nie dadzą się już dalej bałamucić. W niedzielę dnia 29. marca odbyło się poufne zgromadzenie, na którem referował tow. Topinek o celu i znaczeniu organizacyi zawodowej. Na zgromadzenie to przybyli licznie hutnicy wraz z żonami, a wywody mowcy wynagrodzono oklaskami. Niedawno odbył również Zgórniak „zgromadzenie", wkradając się pod wieczór jak lis do wioski i odbył je z garstką hutników, nie znającej jeszcze dobrze tego panka. Na „zgromadzeniu" tem, jak zwykle, miotał oszczerstwami przeciw naszej organizacyi. Kilka kwiatków z wywodów tego panka warto podać do wiadomości ogółu hutników. Powiada on o socyalistach, że ci pragną polepszenia stosunków pracy i płacy dla mas pracujących, ale gdyśmy wnieśli memoryał żądając 40 procent podwyżki, to czerwoni wnieśli także memoryał, ale żądali tylko 10 procent podwyżki, a więc popełnili zdradę. Hutnicy z Ustronia i Trzyńca wiedzą najlepiej, że gdy my wnieśli memoryał, to ci panowie w tym dniu obradowali dopiero, co mają zrobić, a że do zdrad interesów robotniczych są przyzwyczajeni, udowadnia fakt, że gdy w Ustroniu usłyszeli o wniesieniu przez nas memoryału, to udali się do zarządu huty i oświadczyli, że oni niczego nie żądają. Skutek tej zdrady był ten, że zarząd po takiem oświadczeniu klerykałów porozumiał się z innemi hutami i żądania odrzucono. A więc nikt inny nie jest zdrajcą, jak tylko sami zgórniakowcy. Jak można tak łgać i w dodatku robotnikom obiecywać możność zdobycia odrazu 40 procent podwyżki? Każdy zdrowo myślący człowiek musi przyjść do przekonania, że to wszystko blaga i obiecywanie złotych gruszek na wierzbie.

Na zgromadzeniu tem Zgórniak mówił także, że Polacy nie powinni się łączyć z Niemcami i pieniędzy odsyłać do nich. dlatego oni (klerykali) mają centralę w Krakowie, a pieniądze za pobrane wkładki zostają w kraju, a gdy której z grup braknie, to jej posyłają. I znów my pytamy, jak można robotników w ten sposób tumanić, bo przecież celem organizacyi centralnych jest li tylko poprawa ekonomicznego położenia mas roboczych, a do tego musimy mieć jak największy kapitał, potrzebny do walki z wyzyskiwaczami kapitalistycznymi. Organizacya krajowa wobec potęgi kapitalistów znaczy tyle, co ziarnko piasku w morzu. W „Podstępie" z dnia 14. marca znajdujemy bilans organizacyi klerykalnych i tu możemy się przekonać o potędze organizacyi chrześcijańskich; nie inkasowały one nawet tyle pieniędzy za przeszło 1½ roku, tj. 82 tygodni, co centrala metalowców wydała na same strejki w jednym roku 1907, które kosztowały **160.000 koron.** Na tem mamy najlepszy dowód, gdzie robotnicy powinni należeć. Towarzysze hutnicy! zastanówcie się dobrze i zróbcie prawdziwy rachunek sumienia nad tem, co uczyniliście niektórzy, dając się brać na lep obiecanek tym faryzeuszom, a przyjdziecie do przekonania, że ludzie ci prowadzą was w bagno i lepiej odwrócić się zawczasu, aniżeli później. Macie dobry dowód z „Bratniej Pomocy", należeliście kilka lat i nic wam nie dano, a jeszcze w dodatku każą wam długi płacić. Każdy rozsądny robotnik, dbający i starający się o ulżenie w nędzy swoim zgłodniałym rodzinom, powinien należeć do organizacyi metalowców.

Ze zgromadzeń.

Podgórze. We wtorek dnia 24 marca odbyło się w lokalu stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie metalowców w sprawie organizacyi i zbliżających się wyborów do kasy chorych. Po referacie tow. Jaworskiego, który przedstawił znaczenie kas chorych dla robotników przemysłowych i wykazał całą wadliwość obecnego systemu ubezpieczenia robotników na wypadek choroby, jak również brak ubezpieczania robotników na starość lub wdów i sierot po tychże, zaproponowano kandydatów na delegatów do kasy chorych. Do drugiego punktu porządku dziennego zabierało głos kilku towarzyszów, którzy wzywali do organizowania się i rozpoczęcia energicznej agitacyi na rzecz „Domu robotniczego" i „Stowarzyszenia spożywczego".

Sanok. W niedzielę dnia 22 marca odbyło się walne zgromadzenie grupy miejscowej a w poniedziałek ogólne zgromadzenie metalowców. Na zgromadzeniach tych referował tow. Topinek. Przemawiało także kilku robotników, którzy wywody swoje kierowali za koniecznością organizacyi zawodowej i wypowiadali także wielkie swoje zadowolenie z powodu usunięcia słynnego Drewnowskiego. Po usunięciu Drewnowskiego sytuacya się zmieniła, klerykali wzięli w łeb a tylko niektórzy menerzy kręcą się jeszcze z pałkami zamyślonemi, a może to na znak żałoby za swoim opiekunem. Organizacye socyalistyczne wzrastają, w każdym tygodniu po kilkunastu wstępuje do organizacyi. Tylko tak dalej towarzysze, bo czas najwyższy to zło naprawić. Sądzimy, że towarzysze sanoccy potrafią obecną chwilę wykorzystać i robotników jeszcze obojętnych potrafią skierować na prawdziwe tory.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Sanok** (fabryka wagonów); **Sarajewo; Żurych** (wszystkie firmy); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius"); Rumunia** (wszystkie miasta). **Graz** (fabr. rowerów „Styria"); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Berlin** (fabryka broni).
Pilnikarze: Praga.
Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag, Raciborz, Trzebinia** (fabryka Rudolphiego).
Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.
Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska**) **III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II,** Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn).
Blacharze: Gmunden, Zurych.
Ślifierze: Wiedeń (firma **H. Wagner,** V dzielnica, **Józef Mitoschinka,** VIII dzielnica).
Instalatorzy: Praga (firma K. Krczil).
Kosiarze (Sensenarbeiter): **całą Austryę.**

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V 2 Kohlgasse 27.

Zgubiono następujące legitymacye:

Dogos Benedykt, ślusarz, nr 47.290, ur. 26. maja 1886 w Tuposte, przystąpił 18. listopada 1905 w Wiedniu.
Bednarz Józef, ślusarz, nr. 55641, ur. 21. lutego 1869 w Roritz, przyst. 27. lutego 1904 w Wiedniu.
Stangl Karol, ślusarz, nr. 128379, ur. 21. maja 1884 w Mitterfeld, przyst. 11. listopada 1906 w Weidhofen.
Nedved Franciszek, ślusarz, nr. 36521, ur. 4. września 1886 w Praskolesych, przyst. 5. listopada 1905 w Czerniowcach.
Dalfabbro Giovanni, mechanik, nr. 19399, przystąpił 1. kwietnia 1907 w Tryeście.
Pawlik Franciszek, pilnikarz, nr. 109493, ur. 29. grudnia 1885 w Mistku, przyst. 11. sierpnia 1907 we Frydku.
Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

GRUPY MIEJSCOWE.

Baczność! Posiedzenia mężów zaufania blacharzy odbywają się co środę o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.